

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 21 février 2004 20:17

À: Piotr Dmochowski

Objet: 21.2.2004

Warszawa: sobota, 21 lutego 2004

Grunt to słuchać dobrych rad. Byłbyś w tej materii bezkonkurencyjny ale nie różnisz się od mego szwagra, mimo iż poza tym wszystko Was dzieli. Należałoby jednak zdefiniować co rozumiesz pod słowem „luksusowe”. Czy tego typu jak u Szkopa? Czyżbyś przez te wszystkie lata nie zauważył, że mam u siebie i muszę nadal mieć zarazem fabrykę obrazów i magazyn, pochłapaną pracownię i warsztat do przepiłowania płyty lub deski i w tym „luksusowym” mieszkaniu musiałbym wybudować od nowa to wszystko. Bo gdzieś trzeba trzymać materiały malarskie, płyty pilśniowe, farby, grunty w stoikach, pędzle, a nawet programy komputerowe, skanery, drukarki i komputery, papiery specjalistyczne do wydruków i dziesiątki tek z gotowymi wydrukami. „Luksusowe” mieszkania nie są do tego zaprojektowane i trzeba by je było od początku przebudować. Oczywiście jest to możliwe i możliwe jest także wybudowanie nowych, lepszych sztalug, przeprowadzenie setek kabli do pomocniczej elektroniki, tyle że w takim wypadku miałbym do zrobienia dwa lub trzy razy więcej niż teraz. Dla Ciebie jak widać luksusowe mieszkanie to przeszklone duże pomieszczenia, gdzie po jednej stronie stoi lub wisi dwumetrowy plazmowy monitor, a po drugiej stoi dwumetrowy kaktus, zaś pośrodku na włochatym dywanie rozkraczył się frymuśny stoliczek, a na nim w formie akcentu kolorystycznego leży jedna sztuczna pomarańcza. Przy stoliczku siedzę ja z kieliszkiem dry martini w ręku. Był taki film z panem Hulot, gdzie w „luksusowym” mieszkaniu, przy każdym dzwonku do drzwi uruchamiano fontannę, by olśnić wchodzącego. Odpieprzanie takich wnętrz, których setki są w pismach branżowych, to w końcu mój zawód wyuczony, tyle że ja nie chcę pokazywać mieszkania znajomym, by je podziwiali, lecz mieć jak borsuk swoją norę, w której mogę pracować, bo nie „luksusowe” mieszkanie, lecz praca jest treścią mego życia. Nie wiem także skąd (bo nie ode mnie) czerpiesz informację, że mam na to kasę. Daję sobie radę i nie narzekam, ale Kulczykiem nie jestem, ani nawet Szkopem. Masz tylko rację w tym, że gdyby na jakimś śmietniku umarli wszyscy moi bliscy, to byłbym z tym śmietnikiem psychicznie związany. Jak jednak sądzę, to nie "koczuję" na śmietniku. To już lekka przesada. Cześć
Zdzisław